Nr. 12a. Dnia 12 stycznia. Wtorek. Dnia 31 grudnia (12 stycznia) 1885|6 r

KURJER WARSZAWSKI

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Arkadjusza M.
Środa: Weroniki Panny.
Czwartek: Hilarego B. Dokt. K.
Piątek: Pawła I Pustelnika.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9.
Zachód „ „ 4 „ 7.
Długość dnia godzin 7 minut 58.
Przybyło „ „ 0 „ 20.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 11 w.
Zachód „ „ 3 „ 44 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 4° R.

Sobota: Marcela Papieża.
Niedziela: Antoniego Opata.
Pon.: Kated. ś. Piotra w Rzymie.
Wtorek: Kanuta Króla.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Czesławy, jutro Bogomira.

Nabożeństwa: W kościele św. Franciszka serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej solenna wotywa przed ołtarzem św. Antoniego Padewskiego o godz. 10-ej z rana.

Teatra: Wielki: dziś Wesele Figara" (występ gościnny panny Justyny Machwicówny); jutro „Pan Twardowski";—Rozmaitości: dziś „W domu i za domem"; jutro „Właściciel kuźnic";—Mały: dziś „Warszawiacy za granicą"; jutro „Wojna podczas pokoju". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Jeszcze o teatrze lubelskim.

Budowa teatru lubelskiego na ukończeniu. Zbliża się dzień uroczystego otwarcia nowego przybytku sztuki.

Ponieważ nowy teatr zbudowanym został podług ostatnich wymagań sztuki, ponieważ będzie on bez zaprzeczenia najpiękniejszym w kraju naszym, ponieważ nadto stanie się on ozdobą najstarożytniejszego, a po Warszawie pierwszego z naszych miast prowincjonalnych, zapewne więc niektóre jeszcze szczegóły, uzupełniające opis naszego „divadla", nie będą dla mieszkańców Warszawy obojętnemi.

Cały gmach, wzniesiony podług wspaniałego i estetycznego planu inżeniera Kozłowskiego, którego plan na konkursie uwieńczonym został pierwszą nagrodą, ma kształt ściętego trójkąta i przypomina dom narożny przy ulicy Chmielnej, w którym mieści się cukiernia p. Zawistowskiego. Boki trójkąta stanowią: z lewej strony ul. Kapucyńska, z prawej Gimnazjalna, front zaś wychodzi na ulicę Namiestnikowską, wprost starodawnej świątyni, zbudowanej przez Władysława Jagiełłę pod wezwaniem N. P. Marji na pamiątkę bitwy grunwaldzkiej.

We frontonie znajduje się główne wejście do gmachu z wielkiemi podwojami w liczbie pięciu, z nich trzy środkowe prowadzą do obszernego przedsionka.

Z przedsionka tego drzwiami na lewo wchodzi się do bufetu, na prawo do sali bilardowej, należącej do lokalu resursy kupieckiej, mającej się czasowo mieścić we frontowej części gmachu.

Wprost wejścia wiedzie troje schodów: lewe do krzeseł i lóż parterowych, środkowe do lóż pierwszego piętra, prawe na balkon. Galerja ma osobne wejście od ulicy Gimnazjalnej.

W lewem skrzydle gmachu, od tejże ulicy Gimnazjalnej położonem, mieści się właśnie sam teatr, t. j. scena i widownia; ta ostatnia pomieścić może 750 osób, a mianowicie: w krzesłach 220, lóż jest 29, balkon liczy 150 miejsc numerowanych, a galerja może pomieścić wygodnie 200 osób, nadto za krzesłami urządzony jest jeszcze rodzaj amfiteatru t. zw. parter. Wszystkich piętr jest trzy.

Rozmiary widowni są podobno większe od teatru Rozmaitości w Warszawie, trudno to jednak zauważyć, gdyż lubelska różni się znacznie od tamtej kształtem: oś główna sali jest stosunkowo do szerokości bardzo krótką, tak że widownia tworzy prawie regularne półkole, co przedstawia znakomitą dogodność dla osób m[illegible]jących boczne miejsca.

Wylot sceniczny ma 14 łokci szerokości i 15 wysokości, a więc kurtyna ma 210 łokci kwadratowych. Przedstawia ona perspektywiczny widok krakowskiej bramy w Lublinie, która należy do najdawniejszych zabytków budownictwa w kraju naszym i sięga, jak wieść niesie, czasów Kazimierza Wielkiego.

Kurtyna ta, jak również i reszta dekoracyj, jest pędzla młodego utalentowanego artysty p. Naramowskiego i odznacza się niezwykłą w robocie gwaszem starannością wykonania.

Co do przyozdobienia galeryj, poczytujemy to za największą zasługę p. budowniczego, że pstrokate malowidła zastąpił płaskorzeźbami. Są one bardzo piękne i starannie wykonane przez fabrykę odlewów gipsowych p. Pleszkiego, według pomysłu i modeli p. Woytasiewicza.

Nad wylotem sceny umieszczono płaskorzeźbę z herbem Lublina, wyobrażającym srebrnego jelenia w czerwonem polu; sam wylot również obramowany gipsaturą w formie wawrzynowego wieńca. Tło ścian ciemno-wiśniowe, plafon ozdobiony gipsaturą i pięknem malowidłem al fresco, przez p. Teplickiego wykonanem.

Wspaniały pająk o 48 świecach gazowych uzupełnia całość, która sprawia wielkie wrażenie przez swój nastrój poważny, lecz wysoce estetyczny.

W urządzeniu sceny zastosowano wszelkie możliwe ulepszenia. Jest ona bardzo wielka i posiada z każdej strony po sześć potrójnych kulis; siódme, a raczej pierwsze, stanowią paludament sceniczny, tylna więc kurtyna będzie ósmą z kolei. Kulisy jednak znajdą swe zastosowanie tylko w scenach odbywających się wpośród wolnej okolicy, pałaców, kościołów itp., gdyż salony i pokoje zaprowadzono na sposób francuski, t. j. z bocznemi ścianami, rzeczywistemi drzwiami, oknami itp.

Za kilka już dni będziecie wreszcie sami mogli ocenić piękność naszego teatru, na uroczystość otwarcia którego mamy nadzieję, że licznie nawiedzicie Lublin.

L. S.

WIADOMOSCI BIEZACE.

= W sferach kolejowych agituje się projekt utworzenia osobnego związku, czyli grupy dróg żelaznych w Królestwie Polskiem, pozostających pod przewodnictwem dwóch zarządów, t. j. zarządu dróg żelaznych lewego i zarządu dróg żelaznych prawego brzegu Wisły.

= Zarządy tutejszych kolei żelaznych w celu umożliwienia łatwiejszego zbytu zapasów cukru nagromadzonych po cukrowniach, odniosły się do zarządów kolei austrjackich o ustanowienie taryfy specjalnej z jaknajmniejszą opłatą na przewóz transportów cukru do Włoch i Szwajcarji.

= Z chwilą połączenia zarządów pocztowych z telegraficznemi w Królestwie Polskiem, co ukształcnionem zostanie najpóźniej w marcu r. b., warszawski okręg telegraficzny podzielonym zostanie na dwa okręgi, warszawski i lubelski.

= Kolej dąbrowska potrzebuje w r. b. do budowy odnóg do granicy pruskiej i austrjackiej 40,000

7)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

II.

Zameczek na Zahoczewiu, jeszcze do niedawnych czasów po części mieszkalny, znajdował się wówczas w stanie obronnym, chociaż już od lat kilkunastu nie utrzymywano na nim zbrojnej załogi.

Była to budowa cokolwiek ciężka, lecz kształtna. Na głębokich przyziemiach, których zakratowane okna ocieniały gęste krzewiny, a w których mieściły się kuchnie, piwnice i mieszkania dla służby, opierały się obszerne apartamenty z bardzo wysokim pułapem, z gotyckiemi oknami i bardzo szerokim gankiem kamiennym, z którego podwójne po obu stronach schody sprowadzały w dziedziniec.

Na piętrze znajdowało się kilkanaście izdebek na mieszkania dla fraucymeru i gości. Wozownie, stajnie i oficyny otaczały zameczek, a całe to obejście było okolone bardzo wysokim murem, w którym od zachodu stała murowana piętrowa brama, z gankiem otwartym, na którym dawniej czuwali halabardnicy, a dzisiaj stróże nocni mieli swoją siedzibę.

Zameczek ten stał na lewym brzegu Hoczewki, prawie przy samym trakcie i był otoczony wewnątrz i zewnątrz tak olbrzymiemi lipami i jaworami, że zdala tylko jego dachy dostrzegali podróżni i część baszty narożnej, której wierzch już się był znacznie wyszczerbił.

Była to zatem bardzo zaciszna siedziba, ciepła na zimę, bo zasłoniona od burz i zamieci, a podczas letnich upałów pełna owego wonnego chłodu, który orzeźwia umysł, a nawet skołatanemu sercu człowieka przywraca spokój i pogodę. To też i wtedy bardzo cisi mieszkali tu ludzie.

Do zahoczewskiego państwa należały podówczas wsie Mchawa, Cisowiec, Żerniczka i inne, a wszystko to przeszło posagiem z imienia Urbańskich w ręce Skarbków-Borowskich. Teraźniejszym dziedzicem tych posiadłości był pan Krzysztof Borowski, człowiek uczony i z młodu bardzo bywały po świecie, ale który od niejakiego czasu, jak powiadano, zapadł na melancholję i całkiem się odsunął od ludzi.

A dosyć dziwna była to melancholja, bo był to człowiek rozumny, bardzo wymowny i bardzo czynny swojego czasu. Nauk swoich dokończył w jezuickiem kolegjum *aeternas sapientiae* w Bydgoszczy i ztamtąd się dostał na dwór kanclerza Ossolińskiego, którego już nie opuścił do jego śmierci, bo bardzo był przezeń ceniony. I było za co, bo będąc z nim na *Colloquium charitativum* w Toruniu, chociaż był wówczas dopiero dwudziestokilkoletnim młodzieńcem, miewał do lutrów tamtejszych oracje w rozmaitych językach, które mu wielką sławę zjednały.

Odtąd pracował pod ręką samego kanclerza, odprawił z nim wiele podróży, osobne poselstwa od niego sprawował, zawsze z ukontentowaniem swojego pana, a kiedy była tego potrzeba, to i zbrojno stawał pod jego znakami, nie ustępując innym w męstwie, a przewyższając wszystkich swą wytrwałością.

Po śmierci kanclerza przeszedł w służbę królewską i jeździł kilkakrotnie z rozmaitymi posłami do Wiednia i do Francji, a kiedy wojny się zakurzyły, wodził chorągwie i przez długi czas zabawiał się na Rusi i na Ukrainie, chociaż miał żonę i dziecko u siebie. Nareszcie wrócił, został sędzią ziemskim sanockim, bardzo szanowany dla swego rozumu i nieposzlakowanej prawości, ale nie lubiany przez szlachtę.

Dziwne bo też wyznawał i propagował zasady, wprost przeciwne przekonaniom całego obywatelstwa. Gromił nielitościwie swawolę panów, jako to: Sapiehów i Paców na Litwie, Lubomirskich w krakowskiem i Opalińskich w Wielkopolsce; nazywał ich gwałtownikami, buntownikami przeciwko powadze królewskiej, Chmielnickimi na polską manierę i mawiał, że tych swawolników potrzeba koniecznie ukrócić i poddać ich powszechnemu prawu dla wszystkich, inaczej prędzej lub później rzeczpospolita roz sadzą, a ziemię jej poddadzą pod panowanie obcych.

Gorszył się bardzo niekarnem rycerstwem szlachty, nazywał ich rycerzami-lunatykami, którzy się biją jak lwy pod Beresteczkiem i pod Chocimem, a

sztuk podkładów sosnowych, z dostawą 35,000 na stację Strzemieszyce, a 5,000 na stację Granica. Deklaracje przyjmowane będą po dzień 26-ty b. m. w zarządzie kolei dąbrowskiej w Warszawie.

= Handel naftą i materjałami do oświetlenia ma być poddany ściślejszej kontroli rządowej. Projekt odnośny przygotowuje ministerjum finansów w porozumieniu z ministerjum spraw wewnętrznych.

= Z początkiem wiosny rozpoczętą zostanie budowa nowej drogi bitej z Dubna do Równego. Nowa ta droga była oddawna pożądaną z powodu utrudnionej komunikacji pomiędzy temi miastami.

= Komisarze cyrkułowi otrzymali polecenie dopełnić spisu wszystkich sklepów, kantorów, składów i fabryk itp. z wykazaniem liczby subjektów, oraz robotników, celem pociągnięcia wszystkich handlujących do opłat patentów na rzecz magistratu. Spisy te winny być stwierdzone podpisami właścicieli domów, oraz starszych dozorców policyjnych i należy je przesłać do wydziału patentowego najpóźniej do dnia 31-go b. m.

= Z powodu wynikłej kwestji, jakie winny mieć przeznaczenie kary pieniężne, ściągane z izraelitów za noszenie wzbronionej prawem odzieży, p. jenerał-gubernator polecił pieniądze z powyższego źródła otrzymane obracać na zwiększenie funduszu więziennego.

= **Służbie policyjnej polecono pilnie baczyć, aby stróże nieważyli się wrzucać do kanałów błota i śniegu, oraz aby mostki miejskie utrzymywali w należytym porządku, w przeciwnym bowiem razie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.**

= **Słyszeliśmy, że w skutek nowozawartego kontraktu między zarządem miejskim i dzierżawcą dochodu rogatkowego, zaszły pewne kwestje między dzierżawcą i zarządem tramwajów, który miał sobie zapewnione niektóre ulgi w tej opłacie. Sprawa wytoczoną została przed forum magistratu, jako kompetentnego sędziego w tym przedmiocie.**

= **Magistrat upoważnionym został do nabycia z posesji nr. 1466*a* 102·2 łokci kwadratowych gruntu pod rozszerzenie ulicy Śliskiej, po cenie rs. 3 za łok. kwad.**

= **Półroczna sesja urzędu starszych zgromadzenia kowali, odbędzie się w dniu 17-ym b. m. Dnia 19-go stycznia przypada kwartalna sesja introligatorów; sesja zaś siodlarzy naznaczoną została na dzień 25-ty stycznia.**

= **Posiedzenie kasy zaliczkowej odbędzie się we czwartek, tj. d. 14-go b. m., o godzinie 12-ej w południe, w lokalu kasy oszczędności.**

= **Z teatru i muzyki.**

Warszawa złożyła wczoraj jeden więcej dowód swojej muzykalności: Sauret grał powtórnie w pustej sali!

Było coś w tych pustkach upokarzającego, choć może całkowita wina nie ciąży na publiczności.

Kiedy taki artysta jak Sauret ma dawać koncert, wszyscy o tem wiedzieć powinni jaknajrychlej, leży to w interesie dyrekcji, która go organizuje.

Tymczasem wczoraj do 4-ej godziny nigdzie na mieście nie było zawiadomień, a znamy osoby abonujące afisze, które dziś jeszcze nie otrzymały takowych i dowiedziały się o koncercie dopiero wieczorem, wybrawszy się do teatru.

Zresztą jeżeli kto, to dyrekcja nie ma powodu narzekać; kiedy jednocześnie w drugiej sali, odgrodzonej tylko korytarzem, w poważnym teatrze rozpościera się operetka, trudno wymagać od publiczności, ażeby była skrupulatniejszą w sztuce od tych, którzy ją rzekomo kształcić mają.

Najcharakterystyczniejszem jest to, że Sauret grał tak, jak gdyby sala była przepełniona, jak gdyby tłumy go słuchały.

Wprawdzie interpretacja pierwszej części koncertu Brucha nacechowana była pewnym nerwowym nastrojem, który nawet odbił się w gorączkowem frazowaniu andante; ale dziwić się temu trudno.

Kto tak jak Sauret zbiera same tryumfy w ogniskach artystycznych, mających prawo do tej nazwy, ten musi się czuć dotkniętym lekceważeniem publiczności, której pretensje do znawstwa o wiele przerastają rzeczywiste zamiłowanie sztuki.

Ale kiedy przeszło pierwsze rozdrażnienie, Sauret zdawał się grając przemawiać do obecnych: „Wiedzcie czem jestem, wy przynajmniej, którzy mnie słuchacie.”

Allegro koncertu Brucha, a później „Air hongrois” Ernsta, to arcydzieła wirtuozowstwa, jakie dziś trudno gdziekolwiek spotkać.

Szatańska jakaś werwa, równoważona francuską elegancją, żarty z trudnościami technicznemi, posunięte do zuchwalstwa, wyglądające chwilami prawie na lekceważenie, gdyby nie natychmiastowa reakcja powagi, uczucia, poezji, spływającej odrazu na struny za jednem pociągnięciem smyczka, ustawiczne igranie z ogniem, którego jednak ani iskierka nie świeci dla próżnego tylko blasku—oto wrażenia, pod jakiemi zostawał słuchacz za każdem wystąpieniem Saureta na estradę.

Tak się mszczą prawdziwi artyści.

Słyszeliśmy, że dyrektor Towarzystwa muzycznego zdołał zatrzymać Saureta do środy i pozyskać jego udział w koncercie Towarzystwa; może nareszcie wtedy artysta zobaczy przed sobą więcej publiczności, aniżeli jej widział w ciągu dwukrotnego swego pobytu w Warszawie.

W programie wczorajszego koncertu był i śpiew; zasłużona primadonna naszej opery, pani Dowiakowska, wykonała arję z „Oberona” i dwie pieśni Moniuszki.

= Przedruki.

Niezwykliśmy upominać się o powtarzanie wiadomości i pomniejszych artykułów naszych w pismach galicyjskich bez przytoczenia źródła, chociaż jest to obowiązkiem przyzwoitości dziennikarskiej.

Nie wynika ztąd, żebyśmy pomijali milczeniem przedruki artykułów literackich podpisanych, których nikt powtarzać nie ma prawa bez zezwolenia autorów.

Dzienniki galicyjskie prawie codzień czynią nam zaszczyt powtarzania takich utworów, szczególniej z numeru noworocznego.

Kurjer lwowski przoduje pod tym względem.

Przez cały rok pismo to podawało najlepsze z drukowanych u nas poezji Hajoty, Czesława i innych, teraz powtórzyło artykuł Jelinka „Koniasz i jego następca”, „Nie-bajkę” Wacława Szymanowskiego i inne.

Gazeta narodowa również bez ceremonji drukuje nowelkę „O artykuł” Zofji Mellerowej.

Nowa reforma powtarza nasz feljeton „Wiek nerwowy” i podpisuje pod nim litery *K. W.—K. Ł.*

Dla nas to *K. W.* ma oznaczać zacytowanie źródła, czytelnikom zaś pisma krakowskiego zdawać się musi, iż feljeton wyszedł z pod pióra jakiejś spółki literackiej.

= Wystawa konkursowa.

Korzystając z przywileju dziennikarskiego, mieliśmy możność obejrzenia dzieł sztuki, nadesłanych na tegoroczny konkurs Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

Dzieła te umieszczone w prawej od wejścia sali, są jeszcze ukryte przed okiem publiczności, aż do chwili ukończenia formalności wymaganych przez władzę.

Pozostawiając szczegółową ocenę specjalnemu pióru krytyka, ograniczamy się nateraz na prostem wyliczeniu tych prac.

Na wstępie uderza nasz wzrok największe rozmiarami płótno Miłosza Kotarbińskiego p. t. „Pod strażą aniołów”.

Na lewo od powyższego znajdujemy Jana Ciąglińskiego: „Chrystusa u sadzawki Siloe”:

Następują: Tomasza Lisiewicza „Rycerz z XVI-go wieku”, Adama Malinowskiego „Okolica galicyjska”, Jana Styki „Magdalena”, Władysława Szernera „Lisowczyki u przeprawy”, Edwarda Lepszego „Alarm XVI-go wieku”, Juljana Maszyńskiego „Ostatnie wieści”, Pantaleona Szyndlera „Ofelja”, Stanisława Wolskiego (gwasz) „Dla chleba”, Władysława Maleckiego „Cieplarnia braci Hoser”, Romana Szwojnickiego „Dwie rozpacze”, Marji Dulębianki „Sama jedna”, Wacława Pawliszaka „Zdobycz”, Jana Styki „Nowicjuszka”, Kazimiery Dziekońskiej „Zakonnik modlący się”, Pawła Merwarta „Portret pani Ackermann” i Władysława Maleckiego „Z nad Horynia”.

Wyszczególniliśmy obrazy wedle porządku, w jakim zostały na wystawie umieszczone.

W dziale rzeźby nadesłali:

Mieczysław Zawiejski „Popiersie charakterystyczne”, Jan Kryński „Portret”, Jan Woydyga „Rybak”, Ludwik Pyrowicz „Niewolnica”, Pruszyński „Dwa popiersia” i Wiśniakowski, którego dzieło z powodu uszkodzenia znajduje się w naprawie.

Oddział architektury obejmuje plany budowniczych: R. Podlewskiego „Projekt willi p. L.”, Antoniego Kluczewicza „Widok wnętrza kaplicy Sobieskiego przy kościele oo. kapucynów w Warszawie”, oraz Jana Hinza „Projekt kościoła na 200 osób.”

Ogółem do konkursu stawiło się malarzy 18-tu

---

uciekają sromotnie z pod Korsunia i z pod Piławiec; burzą się przeciw swojej własnej starszyźnie pod Batowem i opuszczają swojego wodza na polach cecorskich; naśmiewał się z pospolitego ruszenia, nazywając je ordą szlachecką i perorował, że jeżeli rzeczpospolita ma się ostać przy swojej potędze, to powinna utworzyć armję z żołnierzy karnych, a poddanych nieograniczonej władzy królewskiej. A na dobitkę jeszcze srodze potępiał politykę szlachty względem kozaków, zalecając urządzenie całej Rusi i Ukrainy w osobną prowincję i porównanie jej z Polską we wszystkich prawach i przywilejach.

Z początku szlachta go uważnie słuchała, później się z nim namiętnie kłóciła, a nareszcie go ogłosiła warjatem, puściwszy wieść jednogłośną, że Borowskiemu piątej klepki brakuje. On zrazu znosił te wszystkie przykrości, robiąc sobie nadzieję, że chociaż rozumniejszych z pomiędzy szlachty przekona, ale przytem smutniał pomału pod zgryzotami—a kiedy dojrzał, że wszyscy się zburzyli przeciwko niemu i nie było ani jednego, któryby choć przynajmniej uszanował jego opinje, wpadł w melancholję, złożył wszystkie urzędy i zamknął się w Zahoczewiu, postanowiwszy stale i nieodmiennie oddać się odtąd tylko żonie i dziecku i opiece swoich poddanych, do których wielkie miał przywiązanie.

Opinja publiczna rozswawolonej szlachty, ceniącej wyżej swoje wolności i przywileje nad dobrą dolę ojczyzny, była wówczas tak silną, że bez litości ścierała w proch wszystkich, którzy objawiali choćby tylko zamiary zaprowadzenia innego ładu w urządzeniach państwowych Tak rozbiły się o nią najrozumniejsze przedsięwzięcia Władysława IV-go, starł się w bezsilnych zapasach król Jan Kazimierz, umarł pod jej ciosami sam Ossoliński, postradał wreszcie swoją dawną fantazję jego wierny uczeń i sługa Borowski.

Zasiadłszy w Zahoczewiu, miał on nadzieję, że go już żadne wypadki ztamtąd nie ruszą i że na tym swoim zameczku dożyje spokojnie dnia tego, w którym samemu Bogu zda sprawę ze swoich myśli i uczynków. Ale niebawem, właśnie temu lat jedenaście, tatarzy rozlawszy się po Pokuciu i dolnej Rusi, zapędzili się, do czego dotąd jeszcze nigdy nie mieli odwagi, aż do Leśka, do Sanoka, do Krosna a nawet do Biecza.

Strach wielkooki zdjął wtedy wszystkich tutejszych mieszkańców i zamienił się zaraz w popłoch nieopisany, ile że w owej chwili nie było komu bronić dworów szlacheckich, bo ktokolwiek się bawił rzemiosłem rycerskiem, był u Lwowa z hetmanem Sobieskim, który tamże gromadził wojska właśnie, ażeby postawić opór tej nawałnicy. Jeno się starce zostali, co gryzą grzanki pod piecem, a pacholęta nie zdolne jeszcze broni udźwignąć.

Więc rozpacz objęła wszystkich i nastał jakoby sądny dzień między ludźmi: kobiety, starce i dzieci opuszczali swe dwory, chroniąc się w lasy albo zgoła uchodząc do Węgier i uwożąc ze sobą srebra domowe lub jakiekolwiek klejnoty, a zostawiając resztę dobytków na boską opiekę. A tu tymczasem tatarzy zaczęli już uprowadzać jeńców setkami i tysiącami, zalegając swemi taborami trakt główny od Biecza aż ku Samborowi, a ich pomniejsze czambuly zaczęły się już rozlewać pomiędzy góry.

Natenczas powstał Borowski, wdział po staremu koszulkę i szyszak na siebie, zabrał wszystką broń, jaką znalazł w zameczkach i dworkach, uzbroił zresztą lud wiejski w topory, kosy i piki, a rozłożywszy się nad Sanem u Leśka, pod zasłoną tamtejszego zamczyska, rzucał się ztamtąd to ku Ustrzykom, to ku Rymanowu, rwąc tatarów wedle możności a zresztą pilnując przynajmniej, ażeby się nie rozlewali po kraju.

Niewielu szlachty zgromadziło się pod jego komendę, bo i niewiele jej było po dworach, drudzy nie mieli serca ku niemu; tylko jeden ksiądz kantor, w zastępstwie swojego nieobecnego brata, szczerze mu sekundował, jakoż i sam wsiadł na koń i miecz przypasał do boku i prowadził komendy, bijąc się zgoła jak żołnierz.

Tak w parę tygodni niemało tatarstwa natłukli, codziennie brańców im odbierali, odbijali im zdobycz i obronili swoje siedziby, tak że ani jeden czambuł się nie zapędził nad brzegi Hoczewki. Przyczem zwłaszcza chłopi bardzo mężnie stawali, uderzając w otwartem polu jak starzy żołnierze, ku podziwieniu obecnego rycerstwa, a co się zbiegłego tatarstwa natłukli po polach i lasach, tego i sami nie mogli policzyć.

Aż wreszcie Sobieski, jeszcze wtedy hetman koronny, zabiegł im drogę około Komarna i pobił haniebnie, czterdzieści tysięcy brańców im odbił, a ich samych posiekał i w stawach potopił, tak że podobno tam i jedna noga tego hultajstwa z tego pogromu nie wyszła. Co się zaś po ich powrocie od Biecza z tej strony zostało, to wszystko wygubiono do szczętu, a obławy na nich trwały jeszcze potem aż do listopada, gdzie też ich łatwo było tropić po śniegach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

z dwudziestu obrazami, rzeźbiarzy 6-iu z siedmiu pracami, oraz trzech architektów.

Jak już nadmienialiśmy, otwarcie tej nader zajmującej wystawy nastąpi natychmiast po załatwieniu formalności, co może mieć miejsce lada dzień.

= Odczyty dla rzemieślników.

Projekt urządzenia odczytów dla rzemieślników, uchwalony przed paru tygodniami w Tow. popierania przemysłu i handlu, jest na dobrej drodze.

Właściwa sekcja bowiem rozpoczęła już starania u władzy właściwej, celem wyjednania przychylnej decyzji, z nadzieją otrzymania jej w niedługim czasie.

= Dla najbiedniejszych.

W obecnej zimnej porze dla najbiedniejszych, których publiczność wspiera za naszem pośrednictwem, bardzo pożądane byłyby także ofiary w ciepłej odzieży.

Mamy nadzieję, że po tej wzmiance wielu z czytelników i czytelniczek znajdą w zużytej garderobie przedmioty, które zabierają miejsce bezużytecznie, a przez biednych byłyby z wdzięcznością przyjęte.

= Gość.

Znany turysta z Turynu, p. Begay, w krótkim czasie ma przybyć do Warszawy, w celu poznania naszego miasta i mieszkańców.

P. Begay jest rodowitym włochem i gorącym naszym przyjacielem, a znając dokładnie język polski, z zamiłowaniem oddaje się historji i literaturze naszej.

W szczupłem kółku, jakie w czasie minionych świąt Bożego Narodzenia, otaczało Kraszewskiego w San Remo, znajdował się także p. Begay, umyślnie przybyły z Turynu, dla złożenia hołdu sędziwemu pisarzowi polskiemu.

= Pątniczka.

Bawi w Warszawie Magdalena Idunkitas, włościanka ze Żmujdzi, która odbyła podróż do Rzymu oraz Jerozolimy.

Lądowe przestrzenie przebywała pieszo.

Mówi tylko po litewsku i trochę po polsku.

= Nowy zwyczaj karnawałowy.

Kawy tańcujące zaczynają wchodzić w zwyczaj tego karnawału.

Onegdaj przy ulicy Próżnej odbyła się taka zabawa.

Dzięki temu o zbytkach nie ma mowy i wszyscy mogą się wyspać.

= Maskarada... składkowa.

Jednemu z pomysłowych mieszkańców Nowej Pragi przyszła myśl urządzenia składkowej maskarady.

Celem uniknięcia intruzów, którzyby mogli zepsuć zabawę, inicjator układa listę imienną uczestników.

W takich warunkach zachowanie *incognita* będzie trudnem.

= Warunek.

W tych dniach p. ***, oświadczając się o rękę panny X. otrzymał od jej ojca odpowiedź, że może być przyjętym, ale pod warunkiem, że jeszcze przed ślubem ubezpieczy się na sumę 5000 rs., wypłacalną w razie jego zgonu, pozostałej wdowie.

Warunek ten, któremu niepodobna odmówić praktyczności, został przez oświadczającego się przyjęty.

= Aparaciki fotograficzne... dla dzieci.

Nowa ta zabawka ukazała się w handlu.

Do aparacików dołączone są przybory do przyrządzania klisz, tudzież objaśnienie sposobu postępowania przy fotografowaniu.

Droga ta zabawka jest dostępną tylko dla najzamożniejszych...

= Pomiary.

Inżenierja kanalizacji dokonywa obecnie pomiarów i niwelacji dziedzińców w domach prywatnych w dzielnicach: nowoświeckiej, łazienkowskiej, jerozolimskiej i zamkowej.

Pomiary rzeczone są przygotowaniem do budowy t. zw. przykanalików, jakie z każdego domu przeprowadzone być mają do głównych kolektorów.

= Nowa fabryka.

P. Artur Wahl, przemysłowiec, buduje na własnym placu za wolskiemi rogatkami fabrykę asfaltu, tektury i wyrobów betonowych.

W obecnym czasie stagnacji jest to objaw pocieszający.

= Szyld czeski.

Wśród różnojęzycznych napisów, jakie na sklepach naszych figurują, czeskie należą do osobliwości.

Z tego powodu wspominamy o napisie, skreślonym w tym języku na jednym ze sklepów przy ulicy Przejazd.

= Także „artysta”.

W jednem z pism znajdujemy ogłoszenie **Tytusa N**, który **„przy obecnym karnawale poleca się na** wieczory tańcujące z grą do tańca na... harmonji”.

Za przykładem bogów...

= Przygoda Grzesia.

W tych dniach zjawił się na bruku warszawskim „pan Grześ”, wielce obiecujący młodzieniec z dalekich okolic kraju (nieręczymy czy to nie jest syn znanego „Grzesia”, bohatera powieści Wołodego Skiby) przybyły na karnawał.

Zaraz jednak na wstępie spotkała go tak nieprzyjemna przygoda, że pan Grześ nieśmie się pokazać w tem kółku towarzyskiem, do którego został wprowadzony.

Było to na zabawie tańcującej u państwa ***.

Pan Grześ przeszedłszy uprzednio kurs wszystkich tańców salonowych sprawiał się doskonale, a że jest silny i wytrzymały, tańczył więc niezmordowanie, czem zwrócił nawet na siebie uwagę wszystkich ojców i mam, które mówiły pocichu:

— Takiego nie żal zaprosić, to co zje i wypije, za trzech później odrobi.

Wszystko szło dobrze aż do kolacji.

Grześ jednak silny w nogach, ma słabą głowę... co do trunków.

Wypiwszy więc kilka kieliszków nabrał rezonu i w mazurze, jakim rozpoczęto po kolacji nową serję tańców, zapomniał o wszelkich regułach, tańczył po swojemu z hołubcami, tupaniami, wywijasami, a nawet dla kontenansu począł przyśpiewywać z głośnem hu! ha!

Wszyscy ze zdumieniem spoglądali na głośnego tancerza, a gospodarz domu czuł pewne zażenowanie.

Nadspodziewany przypadek przerwał nareszcie taniec, w którym pan Grześ tyle dokazywał.

Skutkiem nadzwyczaj silnego tupnięcia w podłogę, wstrzęsła się ściana, a z tej spadło lustro.

Tancerka wyszła bez szwanku, lecz Grześ, sprawca wypadku, został fatalnie odłamem szkła pokiereszowany na całej twarzy.

Po doraźnym opatrunku pan Grześ pojechał do hotelu, a na drugi dzień rano ujrzał swoje oblicze straszliwie spuchnięte.

Grześ oprócz bólu fizycznego mocno jest zawstydzony tą przygodą i zamierza wracać w swoje strony, w których, jak utrzymuje, haki w ścianach lepiej są osadzone...

= Ucieczka.

W dniu onegdajszym z domu pod nrem 184-ym na Pradze uciekła Helena P., okradłszy swoją ciotkę z biżuterji i rozmaitych przedmiotów na sumę kilkuset rubli.

Złodziejkę wraz z towarzyszem ujęto wczoraj w Nowo-Mińsku.

= Zamach samobójczy.

W dniu onegdajszym Antoni Wiewiórski, terminator, przyszedłszy do rodziców swych, zamieszkałych pod nrem 3-im za rogatkami jerozolimskiemi, poderznął sobie nożem gardło.

Dzięki energicznej pomocy, niebezpieczeństwu zapobieżono.

Okazało się, iż 16-letni chłopiec dopuścił się rozpaczliwego zamiaru z pobudek niewzajemnej miłości.

Lekarz skonstatował, iż W. cierpi zboczenie umysłowe.

= Poparzenie.

W dniu wczorajszym pod nrem 3-im na Wroniej Antonina Giełdziewska, praczka, przewróciła nieostrożnie kocioł napełniony ukropem.

W pobliżu stojąca dziewczynka, licząca 5 lat wieku, poniosła tak ciężkie poparzenia, iż życiu jej grozi niebezpieczeństwo.

= Z poślizgnięcia.

Na Brukowej złamał nogę skutkiem poślizgnięcia Wojciech Karnowski.

Na Miodowej z tej samej przyczyny uległa złamaniu ręki Joanna Błędowska.

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na Muranowie tramwaj najechał na głuchoniemego Arona Parketa.

Uległ on złamaniu prawej nogi, a nadto poniósł ciężki szwank w boku.

= Smutny fakt.

W powiecie lubartowskim w ciągu jednego tygodnia zajęto w piętnastu majątkach ziemskich inwentarze żywe i martwe na zaspokojenie zaległych podatków i należności skarbowych.

Smutny ten fakt stwierdza *Gaz. lubelska.*

= Nowe koszary.

Nowonabywcy zabudowań poklasztornych w Lublinie, w których niedawno mieściła się fabryka świec i mydła pod firmą „Voigt i Scholtz”, odstępują podobno cały gmach rządowi na pomieszczenie konsystujących w tem mieście wojsk artylerji polowej.

Z pięknego i nader starannie niegdyś utrzymywanego ogrodu owocowego, znajdującego się przy tych zabudowaniach, lepsze gatunki drzew i krzewów mają być wykopane i wystawione na sprzedaż, a w części przeniesione do ogrodu jednego z nabywców.

Duża pasieka, utrzymywana w tym samym ogrodzie, przeniesioną została na przedmieście Wieniawa.

= Nowe szkoły.

Wkrótce zostaną otwarte trzy nowe szkółki wiejskie w gub. lubelskiej: w powiecie krasnostawskim we wsi Ozłowie-Murowanym i w powiecie zamojskim we wsiach: Bartatyczach, Radecznicy i Potoczku.

Rząd na budynki dla nich przeznaczył 8,000 rs.

= Straż ochotnicza.

Z Elizawetgradu otrzymujemy wiadomość, że organizuje się tam na wzór straży ochotniczych w Królestwie, straż pożarna, niezależna od służby ogniowej policyjnej.

Inicjatorem tej pierwszej w południowych gubernjach straży ochotniczej jest ziomek nasz p. Rodkiewicz, kierujący zarządem miejscowego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, zawiązanego w r. 1883-im.

Dostarczenia narzędzi ogniowych dla straży podjął się skład maszyn p. Antoniego Golcza, podobnież naszego ziomka.

= Wilki.

Mieszkańcy powiatu witebskiego uskarżają się na ogromne szkody, jakie w oborach i owczarniach czynią w tym roku wilki.

We wsi Mikoce np. pewnej nocy wpadło do owczarni przez drzwi, niedobrze zamknięte, stado zgłodniałych wilków, które wydusiły i pokaleczyły 68 sztuk owiec.

= Okradzenie kasy kolejowej.

Przed kilku dniami, w kasie głównej kolei dynabursko-witebskiej, popełnioną została kradzież sumy 62,000 rs.

Winnymi kradzieży tej są: kasjer i buchalter miejscowy.

Jako fakt charakterystyczny należy zanotować, że panowie ci służyli przy kolei rzeczonej od chwili jej zbudowania i dotąd byli wzorowymi urzędnikami, oraz pędzili skromny żywot.

W chwili aresztowania winnych, obaj usiłowali pozbawić się życia: buchalter zranił się dość ciężko w piersi sztyletem, kasjer zaś usiłował się otruć arszenikiem.

= Nieostrożność z bronią palną.

W dniu 4-m b. m., na folwarku Rąbież, w powiecie ciechanowskim, stangret miejscowy, przybywszy do kuźni, został przez kowala oglądającego rewolwer, postrzelony przypadkowo w głowę, tak, że padł trupem na miejscu.

= Ofiary zimy.

W dniu 28-ym z. m. na drodze do wsi Janowa, w pow. tomaszowskim, znaleziono zwłoki zmarzniętego nieznajomego człowieka, którym, jak się później przekonano ze znalezionego przy nim paszportu, był Andrzej Wójcik, poddany austrjacki.

W dniu 29-ym z. m., na folwarku Niechciel w piotrkowskiem, oficjalista Wojciech Świstak, przechodząc po zamarzniętej sadzawce, poślizgnął się i upadł tak nieszczęśliwie, iż uderzywszy tyłem głowy o lód, na miejscu zabił się.

W dniu 27-ym z. m., mieszkanka wsi Stare Kolendry, w powiecie konińskim, wracając do domu z okolicy, jak się zdaje, chcąc w drodze odpocząć, zasnęła, w następstwie czego zmarła.

= Zbrodnia czy wypadek.

W dniu 2-im b. m. 17-letnia służąca fryzjera N. w Kielcach podała półtorarocznej jego córeczce do napicia się stojącego w garnuszku kwasu siarczanego, a następnie, widząc skutki swego czynu, zbiegła.

Dziecko w okropnych męczarniach trzeciego dnia skonało, a służącą, podejrzaną o rozmyślne otrucie, aresztowano.

= Pożary na prowincji.

W dniu 28-ym z. m. w osadzie Wesoła, należącej do p. Świniarskiego, w powiecie siedleckim, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, pastwą którego stało się 10 różnych budowli, ubezpieczonych na rs. 2500 rs. i ruchomości ocenione na 1000 rs.

W nocy z 27-go na 28 z. m., w mieście Garwolinie powstał z niewiadomej przyczyny ogień, w którym spłonęło ośm stodół napełnionych zbożem i ruchomościami, ubezpieczonemi na rs. 2110.

W dniu 26-ym z. m. na folwarku Hursk, położonym w powiecie szczuczyńskim, spłonęły budynki, zaasekurowane na rs. 1500.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

— Na Towarzystwo pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. Dla biednego piersiowo chorego, jako w trzecią bolesną rocznicę śmierci ś. p. Stanisława S., składa Z. M. rs. 3.

— Zarząd warszawskiego szpitala dla dzieci na Aleksandrji, składa podziękowanie osobom, które pośpieszyły z ofiarami na święta dla chorych, a mianowicie pp. Franciszkowi Michałowskiemu z ul. Żelaznej za 24 pary trzewików, Albertowi Ehestadtowi za pierniki, R. Zilmowi z Zimnej za karmelki, Janczewskiemu za cukierki, Olszewskiemu i Łapińskiemu za ciasta i wielu innym.

NEKROLOGJA.

† W dniu 12-ym stycznia r. b., to jest we wtorek, o godzinie **10-tej** zrana, w kościołku warszawskiego Towarzystwa dobroczynności odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Tekli **Świergockiej,** na które to nabożeństwo Towarzystwo ma honor zaprosić opiekunki i członków swoich **oraz familję zmarłej.**

† Dnia 15-go stycznia, to jest w piątek, jako w 9-ty dzień śmierci ś. p. Teodora **Frembtera,** odbędzie się nabożeństwo żałobne o godzinie **2-ej** po południu, w pałacu brühlowskim. —111—

† We środę, to jest dnia 13-go stycznia, o godzinie **10-tej** zrana, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, za duszę ś. p. Honoraty ze Studzińskich 1-go ślubu Gineft, 2-go **Osipowskiej,** na które rodzeństwo zaprasza życzliwych. —105

† Dnia 13 stycznia, to jest we środę, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Antoniego **Kaliszewskiego,** radcy dworu, budowniczego, odbędzie się za spokój jego duszy wotywa, o godzinie **10-tej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakow.-Przedm., na którą córka i zięć zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —106—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Paryż 11-go stycznia. — Ajencja Havasa donosi, iż przedstawiciele mocarstw w Sofji, Belgradzie i Atenach otrzymali instrukcje co do poczynienia wspólnych kroków, aby nakłonić rządy Grecji, Serbji i Bułgarji do rozbrojenia.

Belgrad 11-go stycznia. — Półurzędownie zapewniają, że wiadomości, jakoby w pałacu królewskim odbywały się pod przewodnictwem króla Milana konferencje przewódzców stronnictw, są nieuzasadnione.

Kair 11-go stycznia.—Szeik Morghani udał się do głównej kwatery jenerała Stephensona po instrukcje, celem wybrania się z misją pacyfikacyjną do Sudanu.

Ateny 11-go stycznia. — Rząd tutejszy wydał polecenie, aby budująca się kolej z Koryntu do Nauplji w przeciągu 3—4 miesięcy była ukończoną.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 11-go stycznia.—Do *Neue freie Presse* donoszą z Konstantynopola: Ambasador francuski, margr. de Noailles, podczas swojej pożegnalnej audjencji prosił sułtana, aby tenże zechciał cośkolwiek uczynić dla zadowolenia Grecji. Sułtan przyjął tę radę bardzo niełaskawie i nie udzielił ambasadorowi żadnej odpowiedzi.

Belgrad 11-go stycznia.—Serbja proponuje odbycie układów o pokój w Bukareszcie.

Kair 11-go stycznia. — Na sobotniej naradzie ministrów, odbytej pod przewodnictwem kedywa, Muktar basza oświadczył, że Sudan może być uspokojony bez pomocy anglików, a przy współdziale samej tylko armji egipskiej.

Tyflis 11-go stycznia. — Do jednej z tutejszych gazet perskich piszą z Merwu co następuje: „Miasto wraz z okolicznemi miejscowościami zdołało już stać się przez połowę rosyjskiem. Ludność miejscowa zaczęła przejmować od swoich nowych współobywateli zarówno ich język, jak odzież i zwyczaje. Gorliwość rosjan dopomaga wielce do zruszczenia merowców. Wszelkie rozporządzenia władz miejskich wydawane są, oprócz w językach perskim i turkomańskim, także i w języku rosyjskim. We wszystkich szkołach rozdano bezpłatnie persko-rosyjskie gramatyki i książki do czytania. Wszystkich znaczniejszych obywateli zawiadomiono, iż jeżeli synowie ich wyuczą się po rosyjsku, to będą wysyłani na koszt rządowy do rosyjskich zakładów naukowych. Po ukończeniu budowy drogi żelaznej do Merwu, rozpocznie się w mieście bezzwłocznie budowa wielkiego arsenału."

Telegramy handlowe.

Berlin 11-go stycznia (po południu).

W niczem nie zmieniła się sytuacja i w takiem samem rozpoczęła giełda usposobieniu tydzień obecny, w jakiem ukończyła poprzedni. Zastój, bezczynność, obroty minimalne—żadna dążność wybić się i rozwinąć nie może, kursa wszystkie pozostają niezmienione lub też tylko bardzo drobnym ulegają zmianom. Pieniądz mimo to tani i płynny. Dyskonto prywatne obniżyło się już do 2%. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe utrzymały się przy kursie sobotnim. Wartości bankowe i kolejowe bez obrotów i bez zmiany. Na polu rent obcych również cisza, różnice kursowe prawie żadne. Rosyjskie i ruble niezmienione w kursie. Również bez zmiany w obu terminach żyto.

Berlin 11-go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.55	Akcje kredytowe .	491.—
Weksle na Warszawę	200.15	Listy zast. ser. I-ej	61.60
Wek. na Peters. krótk.	199 90	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	198 50	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	200 75	Żyto z dost. na jesień	132.50
Wschodnia poż. II em.	61 30	Żyto na wiosnę. .	134 25

Petersburg 11-go stycznia.

Weksle na Londyn	$23^{77}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . .	232
„ „ II-ej emisji . . .	$215^{3}/_{4}$
Półimperjały	8.23

Dawno niepamiętna niezmienność kursowa przedłuża się i zawodzi wszelkie nadzieje ożywienia. Kurs rubli w tranzakcjach kasowych podniósł się o 5 f.—w końcomiesięcznych bez zmiany. Również 5 do 10-fenigowe zmiany widnieją w kursach weksli na Warszawę i Petersburg, oraz wszystkich wartości rosyjskich. Giełda warszawska wczoraj, jak wiadomo, pod wpływem obietnic zwyżki również korzystniej dla rubli notowała wartości obce, do czego przyczyniało się też wielce zapotrzebowanie gotówki. Zniżka stopy dyskonta w Berlinie przyjazną jest wielce temu ruchowi. Na dziś przewidywać można niezmienność kursową i niechęć do tranzakcyj. Kursa ostatnie były: 200.50, 200.75, 491, 132.50, 134.25.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 11-go stycznia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 90—98, średnia 78—88, ordynaryjna 60—75.

Żyto: wyborowe 68—70, średnie 64—67, ordynaryjne 56—62.

Jęczmień: wyborowy 75—81, średni 70—74, ordynaryjny 65—69.

Owies: wyborowy 94—100, średni 80—92, ordynaryjny 70—78.

Gryka: 68—77. **Groch**: 87—108, 77—85. **Kasza** jaglana: wyborowa 80—115, średnia 80—115, ordynaryjna 80—115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 11-go stycznia 1885 r.

Tak samo jak ciągle już od Nowego Roku, a nawet od świąt, dostawy zboża na nasz rynek są bardzo słabe.

Pokup również niewyraźny i konkurentów niewielu.

Pszenicy wystawiono na sprzedaż 900 korcy, usposobienie nieco chętniejsze, szczególniej dla gatunków wysokich — gorsze zaniedbane.

Płacono wyborową 6 rs. do 6.30—białą 5.35 do 5 85 wedle jakości. Średnią pstrą 5.25 za korzec.

Żyta 600 korcy. I tu też wyborowe dosyć łatwe do umieszczenia, podczas gdy gorsze gatunki nie miały kupujących.

Płacono wyborowe 4 rs. do 4.10, średnie 3.80 do 3.90.— Jedna partyjka wyjątkowo piękna wyższą od notowanych cenę osiągnęła, lecz za normę służyć to nie może.

Owsa zaledwie 100 korcy.

Ceny przy tej małej ilości trudno oznaczyć, płacono 2.60, 2.70, 2.75, 2.80 i płaconoby dobre ziarno znacznie wyżej.

Siana i słomy, jak zwykle w poniedziałek, nie było na targu.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

W tygodniu minionym handel zbożowy międzynarodowy nie ożywił się. Jak zwykle na przełomie roku, objawiła się niechęć do większych zakupów. Przy obliczeniach zapasów z końcem roku, przekonano się, że wszędzie znajduje się towaru dosyć i że nie może być żadnych obaw braku. W skutek tego usposobienie było wszędzie słabe i niechętne.

W Ameryce mąka o 20 c. taniej, pszenica o 1 i pół niżej notowana. Na rynkach angielskich brak ruchu. We Francji i w Paryżu po początkowo dosyć mocnem usposobieniu ostatecznie zapanował zastój. W Hollandji przenica o 7 fl. taniej.

Rynki niemieckie chwiejne, bez większych zmian.

Na rynku królewieckim, wedle doniesienia pp. Goldstern i Löwenherz, dowozy były ciągle bardzo słabe, obroty nieznaczne. Pszenica tańsza, żyto bez zmiany.

W dniu 8 stycznia dowieziono zaledwie 10 wagonów, w d. 9-ym również bardzo małe ilości.

Ostatnio notowano pszenicę białą wyborową 125 funtów wagi holenderskiej 131.75 m. za 1000 kil., czyli 107 kop. za pud; gatunki niższe 112 do 123 f. 115.75 do 121.25 m.—86 do 98 kop. za pud. Czerwona 115 do 128 funt., 113 do 138.75 m.—92 do 112 kop., wyborowa 133 funt., 148.25,—121 kop. za pud.

Żyta cen nie notowano, z powodu braku towaru. Usposobienie mocne.

Jęczmień drobny 76, lepszy 86 do 90 i 93 kop.

Owies biały 73, 75, 76—pstry niezbyt dobry 75 kop.

Groch biały 81 kop. za pud.

Wyka 90 do 97 kop. za pud wedle gatunku.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Obywatelowi ziemskiemu.* — Adres p. Rosena, ajenta handlowego, zajmującego się uorganizowaniem wywozu nabiału za granicę, nie jest nam wiadomy.

— *E. H. w Częstochowie.*—Po 25 kop. Markami można.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 10-ym stycznia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Moskwy, M. Poznańskiemu. — z Wiednia, Katarzynie Niemojewskiej,—z Radomia, Szałasowi, — z Brukselli, Penkala,—z Krefelda, Brunerowi,—Kryżopola, Krawcowowi, —ze Słupcy, Br. Zwayer,—z Sumy, Robert Bone,—z Częstochowy, Goldflam, — z Wiednia, Szreiberowi. — z Paryża, Kraeuterkraft—z Krefeldu, Brunerowi,—z Pińska, z Ejgerowi,—z Moskwy, Sudychowi,—z Niżn. Now., Starogradzkiemu, z Paryża, Werkstellowi,—z Siedlec, Ropu,—z Małkina, Porzyńskiej,—z Odessy, Muszkat Thorner,—z Piotrkowa, Kreszowej,—z Łodzi, Lichtenbaum, — z Kijowa, E. Wende i S-ka,—z Włocławka, H. Jacobsohn, — z Chersonia, M. Laski,—z Paryża, Nelken, u Korngolda,— z Lublina, H. Pryswes,—z Jekaterynosławia, F. Benkel,—z Dynaburga, Lejba Chazanowi,—z Kowna, Rozenblumowi, — z Kalisza, Józefie Marczyńskiej,—z Odesy, Wilhelm Imrot,—z Kalisza, Marczyńskiej,—z Sochaczewa, D. Czarnowy,— z Bendzina, Jan Badwiski,—z Baranowicz, B. M. Rubinsztejn, — z Grodna, Szantyrowy,—z Rygi, Raźniewskiej.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— *Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej.* W wykonaniu zapisu b. p. Leona Lewenberga, w dniu 3 (15) lutego 1886 r. przyznane być mają:

a) suma rs. 200 tytułem wsparcia dla jednego podupadłego kupca lub rzemieślnika wyznania mojżeszowego z pierwsyeństwem dla krewnych zapisodawcy;

b) wsparcia z ogólnej sumy rs. 750, biednym krewnym zapisodawcy.

Kandydaci na pozyskanie wsparć winni najdalej do dnia 2 (14) stycznia 1886 r. wnieść o to podania do rady miejskiej i dołączyć:

A) na pozyskanie wsparcia w sumie rs. 200:

1) Świadectwo o należeniu do zgromadzenia kupców, lub do cechu rzemieślniczego.

B) dla pozyskania wsparć z sumy rs. 750:

2) Świadectwo należycie poświadczone przez dwóch właścicieli nieruchomości o ubóstwie i prowadzeniu się kandydata.

3) Krewni zapisodawcy lub pierwszej żony jego—dowody na to pokrewieństwo.

Naczelnik zakładów dobroczynnych
rzeczywisty radca stanu *K. Puchalski.*
Sekretarz rady *Lechowicz.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	—rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	—rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	—po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	—wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nawiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kurjera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 31 Декабря (12 Января) 1885/6 г
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.